

# NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 16 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

## Uszera trzeba sprowadzić do sądu pod bagnetami.

Znów się nie stawiał do sądu. — Rozprawę odroczone.

O godz. 9 i pół rano sąd pod przewodnictwem sędziego Wilkowskiego w asystencji sędziów: Galgi i Moskwy wszedł do przepelnionej rzeszą robotniczą sali.

Na ławie oskarżonych zasiadli robotnicy: Karol Rękowski lat 27, Józef Peszel lat 26, Marja Janiszewska lat 22, Roman Białkowski lat 31, Antoni Ludwikowski lat 27, Bolesław Kunklerz lat 18, Roch Konarski lat 27, Wł. Łaski lat 25, Mieczysław Łasiński lat 24 oraz Józef Cieszkiewicz 20 lat.

Po sprawdzeniu personalii oskarżonych Sąd przystąpił do odczytania powództwa cywilnego złożonego przez Maksa Kona przez osobę adw. Piotra Kona w sumie 2000 złotych.

Prokurator Dr. Markowski nie oponuje przeciwko złożeniu powództwa. W tym miejscu zabiera głos adw. Kempner, który wnosi o oddalenie wniosku powództwa cywilnego z tego względu, że straty poniosło Towarzystwo Akcyjne a nie Maks Kon.

Adwokat B. Fichna przyłącza się do wniosku adwokata Kempnera. Adwokat Piotr Kon powiada że powód cywilny zmniejsza do 1 grosza, dodając że może ten sam powód cywilny będzie bronił oskarżonych.

Następnie o godz. 11,5 sąd udał się na naradę czy przyjąć powód cywilny czy nie.

Sąd po naradzie postanowił powództwo cywilne zostawić bez uwzględnienia.

Przy odczytaniu nazwisk świadków okazało się, że brakuje: Oskar Kon (po raz drugi) komendant Roszkowski, świadek Rajkowski i Zimny.

W kwestji tej głos zabrał Dr. Markowski, który wnosi o

odroczenie rozprawy gdyż najistotniejszym świadkiem jest Oskar Kon, który lekceważy najwyższy urząd to jest Sąd.

Adwokat Kempner przyłączył się do wniosku prokuratora i łącznie z adw. Fichną pro-

szą o odroczenie rozprawy. Sąd skazawszy Oskara Kona na 100 złotych grzywny, sprawę odroczył, przekazawszy kosztą odroczenia na oskarż. Kona i na na-

stępna rozprawę sprowadzić go (z Gdaska) pod przymusem policji.

\* \* \*

Pan Uszera znów nie stawiał się do sądu, na rozprawę

o pamiętne zajścia w Widzewskiej manufakturze.

Jest jednym z głównych świadków oskarżenia — niestawienie jego pociągnęło znów za sobą odroczenie rozprawy.

W swoim czasie gdy był wyznaczony termin rozprawy i również nie stawili się Konowie, podkreślaliśmy, że na ławie oskarżonych siedzą doprowadzeni przez Uszerydów do rozprawy, zgłodniały robotnicy — moralnymi zaś winowajcami są Konowie i opinia społeczna wypowiedź nad niemi swój sąd wcześniej czy później.

Ze tak jest w rzeczywistości, że pan Uszera widać rozumie to dokładnie że wie, iż niezależnie od wyroku sądu którego przesądzać nie możemy i nie chcemy, odłam społeczeństwa zwróci się przeciwko jego osobie, że wyrok sądu moralnie tylko potępi w oczach całego ogółu, doprowadzi to jego uchylanie się od stawiennictwa.

100 złotych kary za niestawienie nie wykupi Uszera od tego wyroku, który nań ferowało społeczeństwo.

I to jest już sprawa przesądzona. Winę za zajścia ponosi taktyka pana Uszera Kona do czego on sam się bezwiednie przyznaje, unikając sądu, obawiając się w oczy spojrzeć zebranym na sali sądowej ludziom.

Tyle o panu Uszere. Władze jednak winny wykazać jak najdalej idącą energię, by pana Uszera do sądu sprowadzić bodaj pod bagnetami i zmusić go do zajrzenia w oczy społeczeństwu.

Spółceństwo oczekuje bliskiego terminu rozprawy i przełamania wciąż trwającego biernego oporu króla na Widzewie.

## Sensacyjne wykrycie sowieckiej drukarni w Warszawie.

Okreagowy urząd policji politycznej komisariatu rządu wykrył drukarnię komunistyczną. Jest to drukarnia, zarejestrowana p. r. „Poldruk” i mieści się przy ul. Dobrej.

Jak wykazało dotychczasowe dochodzenie, nie była to drukarnia, która przypadkowo wykonywała poszczególne druki komunistyczne, lecz, przeciwnie, inne druki przyjmowała tylko dla zamaskowania właściwego celu swego istnienia.

Prace wykonywali z ramienia partji komunistycznej współdzierzawca „Poldruku”, Tomasz Domieniecki i kuzyn jego, starszy zecer Czesław Domieniecki.

Cała bibuła komunistyczna, która ukazywała się w obfitej ilości na terenie Warszawy, wykonywana była, za nielicznymi wyjątkami w „Poldruku”.

Znaleziono znaczną ilość druków i rękopisów komunistycznych, a między innymi, w czasie rewizji znaleziono wydawnictwa p. t. „Procesy polityczne” i „Przegląd represji”. Druki te stanowią rodzaj broszur-jednodniówek i wyszczególniają rzekome gwałty, popełnione przez władze administracyjne i sądowe.

Przedmowa do jednej z broszur podpisana jest przez posłów komunistycznych: Stefana Królikowskiego i Stanisława Łańcuckiego.

Panowie ci korzystają z prawa nietykalności poselskiej i podpisują nielegalne druki ko-

munistyczne, stanowiące niesłychany paszkwil przeciw Polsce.

Ze szczególną zaciętością występują komuniści wzbroszując swych przeciwko policji politycznej, która stale wykrywa organizacje komunistyczne. Ci „obrońcy uciśnionych” udają, że w ojczyźnie ich, Rosji sowieckiej, policji politycznej niema (GUP. — dawna „czerezwyczajka”) a według opisu więzienia sowieckiego na wyspach Sołowieckich życie w tej katowni jest wprost idyllą.

Z bezwstydem, cechującym tylko jurgeltników z KPRP., komuniści wydali o więzieniu Sołowieckim specjalną ulotkę, w której dowodzą, że więźniom politycznym (socjalistom rosyjskim) dzieje się tam bardzo dobrze. Autorzy igrasztw tych, obliczonych widocznie na naiwność robotnika polskiego, nabierają takiego rozpędu, że gdyby uwierzył w opis tej mordowni sowieckiej i życia więźniów politycznych, nabrałby przekonania, że do więzienia na wyspach Sołowieckich można pojechać dla wypoczynku i kuracji.

Równoległe z wydaniem podobnie obłudnych druków, zachwalających lochy „czerezwyczajki” sowieckiej — rozpowszechniane są paszkwile przeciw Polsce, opisy więzień polskich, które są przecież dostępne dla wszystkich komisji podlegających częstym oględzinom przedstawicieli władz, komisji sejmowych i organizacji społecz-

nych.

Paszkwile te wysyłane są do pism zagranicznych, i w ten sposób „komintern” moskiewski, którego postuszem narzędziem jest K. P. R. P. wraz ze swymi pełnomocnikami technicznymi, p.p. Łańcuckim i Królikowskim, urabia opinię Polsce.

Mamy przed sobą szereg pism angielskich, amerykańskich, a nawet francuskich, które przedkładały szereg elaboratów K.P.R.P.

Stwierdzić niestety należy, że nasze placówki zagraniczne nie reagują, albo bardzo słabo, na tę krecią robotę, która wobec czytelników zagranicznych, nie obeznanym z rozuzdaniami metodami „Kominternu” i jego sekcji K.P.R.P., jak również oderwanym od kraju i częstokroć rozżalonym za konieczność emigracji w poszukiwaniu pracy robotników polskich — stawia Polskę w świetle bardzo ujemnym.

Obliczając na lansowanie paszkwilów przeciw Polsce za granicą komuniści poświęcają w broszurach swoich dużo miejsca „represjom”, którym podlegać mają mniejszości narodowe.

Dochodzenie jest jeszcze w toku. Oprócz kuzynów Domienieckich, którzy kierowali robotami komunistycznymi z ramienia partji, do odpowiedzialności sądowej pociągnięci zostaną zapewne jeszcze inni pracownicy „Poldruku”.

## P. p. Thugutt i Ratajski otrzymają dzisiaj nominacje na ministrów.

W godzinach rannych przybył do Warszawy prezydent m. Poznania p. Ratajski i natychmiast odbył naradę z premierem Grabskim i pos. Thugutem.

Konferencja ta dała pożądaną wynik i p. Ratajski zgodził się definitywnie przyjąć tę sprawę wewnętrzną.

W ten sposób główne trudności, związane z rekonstrukcją zostały usunięte, gdyż pp. Thugutt i Ratajski uzgodnili swój punkt widzenia na sprawy, dotyczące ich stanowisk.

Dziś przed południem premier Grabski przedstawi p. Prezydentowi Rzeczypospolitej nominacje pos. Thugutta i prezydenta Ratajskiego do podpisu.

Co się tyczy teki pracy i opieki społecznej, to — jak już o tem pisaliśmy — ofiarowano ją p. Sokalowi, który, według wszelkiego prawdopodobieństwa tę tekę też przyjmie.

Natomiast — jak się dowiadujemy w ostatniej chwili — najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko jest p. Antoni Żychliński, były prokurator

w sądzie Najwyższym, obecnie notariusz w Warszawie.

### Jeszcze o liście Zinowjewa.

WIEDEN, 17 (PAT). „Der Morgen” donosi, że komisja dla zbadania sprawy listu Zinowjewa doszła do przekonania, że istnieją niezawodne dowody autentyczności tego listu.

Wobec tego istnieje możliwość wystosowania noty do Moskwy a prawdopodobnie przyjdzie do zerwania stosunków.

Churchill i kilku członków partji są zdania, że należałoby wręczyć Rakowskiemu paszporty.

### Trzęsienie ziemi.

BATAVIA, 17 (PAT). Trzęsienie ziemi trwa w dalszym ciągu. Liczba zabitych według oficjalnych komunikatów dochodzi do 500.

12 miejscowości zostało zniszczonych.

Chcesz mieć instalację elektryczną sprawnie działającą, zwróć się tel. 23-25

Piotrkowska 145

Zjednoczeni

Elektrycy w Łodzi.

**TANIO!** Kupujcie!  
**NA SEZON ZIMOWY:**

zamsze, rypsy, gabardiny krajowe i zagraniczne, crepe marocaine, crepe de chine, satin, charmante, flanele, adamaszki, watoline.

„POLHANDEL”

ŁÓDŹ, Andrzejka 1.

# Rozbrojenie i ewentualność przyszłej wojny.

Dwa różne punkty widzenia. — Anglja powita chętnie całkowite rozbrojenie Polski. — Dwulicowość Sowietów. — Kto pierwszy? — Gromadzenie środków obrony. — Studium wojen minionych nie lekceważyć. — Niemcy i tradycje 130 historyj pułków. — Budżet ministerjum spraw wojskowych należy powiększyć.

Sprawa ogólnego rozbrojenia się państw nie byłaby wcale sprawą skomplikowaną i zawiłą, a tem samem trudną do rozstrzygnięcia, gdyby poszczególne państwa potrafiły traktować ją zupełnie obiektywnie. Nie byłoby nic prostszego nad przeprowadzenie ogólnego rozbrojenia świata i uniemożliwienia wszelkich wojen, gdyby większa część państw współczesnych nie patrzyła na sprawę rozbrojenia z dwu różnych punktów widzenia; zależnie od tego, czy chodzi o rozbrojenie innych narodów, czy też rozbrojenie własne. A zatem Anglja, naprzykład widziałaby chętnie całkowite rozbrojenie Polski i w marzeniach swych pielegnowałaby starannie myśl o ewentualnym rozbrojeniu Francji. Wobec odmiennego wszakże stanowiska w sprawie własnego rozbrojenia, myśl ta pozostaje w dziedzinie marzeń, a Anglja, obawiając się zbytniego wzrostu potęgi Francji, widzi najdogodniejszy sposób przeciw wagi w pobliżliwym traktowaniu sprawy ponownego rozbrojenia się Niemiec i przygotowań wojennych Rosji... Rosja, najkrzykliwiej i najfajszniej demonstrująca przeciw wojnie wogóle, jednocześnie najenergiczniej i najczynniej się do niej przygotowuje. Każde z państw, uważa, iż naprzód powinny się rozbroić inne państwa, ono zaś może dokonać tego dopiero na ostatku. Wobec tego oczywiście nie może być wogóle mowy o rozbrojeniu.

Hasło do ogólnego rozbrojenia się i przykład mogą jedynie być od mocarstw najpotężniejszych i muszą pochodzić „z góry”. Tymczasem dzieje się zupełnie inaczej: mocarstwa oczekują rozbrojenia się „z dołu”, państw słabszych i im starają się wytłumaczyć konieczność tego czynu.

Faktem jest, że w warunkach istniejących Polska, której pokojowość nie ulega najmniejszej wątpliwości, otoczona ze wszech stron państwami wrogo dla niej usposobionymi i czyhającymi jedynie na możliwość ponownego usunięcia jej z powierzchni ziemi, że w podobnych warunkach sąsiedzkich zbrojenia się Rosji i Niemiec, Polska nie może zaniechać wysiłków, zdążających do wytworzenia stanu stałej gotowości wojennej do wojny obronnej.

Świadomość o konieczności stworzenia takiego stanu rzeczy musi być jaknajszczerzej rozpowszechniana, wiedzieć o tem musi każdy, kto poczuwa się do przynależności państwowej polskiej, że Polska, dzięki swemu położeniu geograficznemu, włożona między dwa zasadniczo wrogie jej państwa zaborcze, których tendencje niestety, stwierdzone są historycznie, mu si być stale gotowa do odparcia napaści zarówno ze wschodu jak i z zachodu. Kwestja rozbrojenia u nas stanie się aktualna wtedy dopiero, kiedy do niej przystąpią i zaniechają dalszych zbrojeń nasi sąsiedzi ze wschodu i zachodu i kiedy oba te kraje uznają za zbyteczne istnienie umów tajnych z Rapallo i t. p.

Owa gotowość wojenna polegać musi nietylko na gromadzeniu faktycznych środków obrony, amunicji, uzbrojenia i t. p., lecz również na pilnym śledzeniu wszechświatowego postępu techniki wojennej, oraz dalszego rozwoju sztuki wojennej. Jeśli chodzi o technikę wojenną, to z dotychczasowej praktyki twierdzić można z pewnością, iż za-

stosowanie zupełnie nowych wynalazków, nie wypróbowanych jeszcze w wojnach poprzednich, może mieć małe bardzo widoki na początkowy okres nowej wojny. Natomiast przedewszystkiem śledzić należy rozwój i przekształcenie się środków i doprowadzenie ich do najwyższego stopnia „szkodliwości” jest celem fachowców, pracujących wciąż, mimo wszelkich hasel rozbrojeniowych, w dziedzinie udoskonalenia techniki wojennej. Ostatnia wielka wojna europejska dowiodła, iż najdogodniejszą atmosferą, że się tak wyrazimy, dla szybkiego rozwoju techniki wojennej, jest właśnie at-

mosfera wojenna. Podczas trwania samej wojny dokonano najliczniejszych wynalazków i udoskonaleń; wchodziła tu w grę dogodność „wypróbowania” poczynionych wynalazków — praktyka.

Poza techniką wojenną jest jednak jeszcze dziedzina wiedzy, dotycząca sposobu prowadzenia samej walki, a więc: strategia, taktyka — która opiera się jednak musi przedewszystkiem na historii wojny. Studium wojen minionych jest nieodzowne dla rozwoju współczesnej wiedzy wojennej. Rozumieją to doskonale kraje militarystyczne, które nie wyrzekły się bynaj-

mniej myśli odwetowych w stosunku do innych krajów. Na podstawie studiów nad wielką wojną światową urabia się taką lub inną opinię na sam system wojowania, w zestawieniu z innymi wojnami, a przedewszystkiem z wojnami napoleońskimi, wyciąga się takie lub inne wnioski. Tego rodzaju badania naukowe są konieczne w dziedzinie wojskowości, zarówno jak w każdej innej dziedzinie wiedzy.

Niemcy i Rosjanie przystają do pracy tej z wielką energją. Wprowadźcie płodność w dziedzinie literatury wojennej w Rosji nie zawsze idzie w parze z jakością dzieł, niemniej jednak prze-

ważająca część prac wnosi pewien mniejszy lub większy przyczynek do historii wojny, w ten sposób powiększa się materiał do dalszych prac. Niemcy, dbający ogromnie o podtrzymanie tradycji wojskowych, wydrukowali np. przeszło 130 historyj pułków, z uwzględnieniem już wojny światowej. Stanowi to kolosalny materiał do dalszych prac. Rosjanie, jak to zaznaczyłem, pisza wiele bardzo zarówno o wojnie światowej, jak i o ostatniej wojnie polsko-rosyjskiej. Jest już cały szereg dzieł o znacznej wartości i jeśli często autorzy najnowszych prac rosyjskich popeinają różne błędy faktyczne, czasem z powodu nieuctwa, częściej z powodu lenistwa i pewnego rodzaju nieuczciwości historycznej, to tembardziej konieczne jest rzucenie światła na te sprawy z naszej strony. My jesteśmy stanowczo mniej płodni pod tym względem: nie wydrukowaliśmy jeszcze ani jednej historyj pułkowej, a prócz czterech tomów studiów taktycznych (dotyczących wojny polsko-rosyjskiej w r. 1920) i prymarszałka Piłsudskiego p. „Rok 1920”, niewielu prac mi, omawiających tę wojnę, możemy się poszczycić. Wprawdzie zwala się u nas te niedomagania na brak środków wydawniczych, lecz wynika to przede wszystkim z niezrozumienia do nosności podobnej pracy dla sprawy gotowości wojennej.

Budżet ministerjum spraw wojskowych musi zawierać w sobie nieco większe sumy na ten cel.

nie należy też zbytnio lekceważyć studjum naszej ostatniej wojny z Rosją z lat 1919—1920; ogólne warunki walki i charakter tej wojny daje się najbardziej porównać właśnie do wojen napoleońskich. Faktem jest, iż w końcowym okresie wojny polsko-rosyjskiej zwyciężyła ostatecznie idea wojny ruchomej. Teoretycznie rzecz biorąc, idealnym wojny obronnej byłaby wojna nieruchoma, obrona granic państwa środkami absolutnie uniemożliwiającymi, wiarogięcie nieprzyjaciela. Dla państwa posiadającego takie absolutne środki obrony, obojętnym było, jak liczna armje posiada przeciwnik i nie zależałoby mu wcale na zniszczeniu t. zw. siły żywej przeciwnika, wymagałoby bowiem zupełnie zwycięzkiego wysiłku. Wielka wojna światowa dowiodła jednak, iż w istniejących dotychczas warunkach, ludzokść nie jest zdolna wytworzyć takiego absolutnego stanu obrony, któryby mógł zapewnić bezpieczeństwo i całość kraju samym tylko oporem nieruchomym na rubież państwa. To właśnie wykazało wyższość systemu wojny manewrowej, ruchomej, której klasycznym przykładem były wojny napoleońskie, nad systemem wojny nieruchomej, pozycyjnej, z dążeniem do ciągłej linii frontu. Dlatego też przyszła ewentualna wojna szukać będzie wzorów do rozwiązania zadań w starym, lecz nieprzestarzałym bynajmniej systemie Napoleona, z tą oczywiście różnicą, iż technika wojenna zastosuje w niej wszystkie swe wynalazki i udoskonalenia.

Dlatego właśnie nie należy lekceważyć studjum naszej ostatniej wojny, trzeba o tem pisać więcej i więcej na to przeznaczyć funduszów, wyciągając stamtąd właściwą naukę na przyszłość

## LIST Z BERLINA.

### Niemiecki pacyfizm.

#### Stosunek kulturalnej Europy do Niemiec.

Wobec często spotykanych narzekania na naszą młodą administrację, jej ciężki i mało sprawny aparat, nie od rzeczy będzie przyrzeć się bliżej administracji Rzeszy Niemieckiej, a więc państwa starego, posiadającego, zdawałoby się, wypróbowaną maszynę administracyjną i całe zastępy doświadczonych urzędników.

Najlepszym sprawdzianem sprawności aparatu administracyjnego są cyfry wydatków państwa na jego poszczególne resorty. Z tej też strony chcę sprawę oświetlić.

Należy sobie uprzytomnić przedewszystkiem, że Niemcy na zasadzie traktatu wersalskiego straciły około 10 procent obszaru i ludności przedwojennej, skutkiem czego koszt administracji kraju powinny co najmniej nie przewyższać kosztów przedwojennych.

Po wojnie w Niemczech najbardziej ograniczono wielkość i rozwój niemieckiej marynarki wojennej, pozostawiając zaledwie dziesiątą część stanu przedwojennego i sprowadzając do minimum uposażenie służby morskiej. Pomimo tego koszty utrzymania obecnej niemieckiej marynarki wojennej wynoszą połowę kosztów przedwojennych.

Na utrzymanie armji, która została zredukowana do siódmej części przedwojennego stanu pokojowego, wydaje się aż trzecią część sum, asygnowanych na ten cel przed wojną. A przecież rozwój armji w Niemczech jest sprowadzony przez traktat wersalski do granic możliwości szczupłych.

Szkolnictwo, na które przed wojną wydatkowało się (w r. 1913) 236 milionów marek, obecnie kosztuje Rzeszę 413 milionów.

Charakterystycznym przykładem jest fakt asygnowania przez Niemcy sum na niemieckie szkolnictwo zagranicą, podczas gdy poseł Baczewski był zmuszony do wniesienia interpelacji w Reichstagu w sprawie macoszego traktowania szkół polskich w Niemczech.

Biorąc następnie pod uwagę wydatki Rzeszy na rolnictwo, widzimy sumę 57 milionów marek, podczas gdy przed wojną ten dział kosztował państwo 39 milionów.

To samo dzieje się i we wszystkich innych dziedzinach. Pomijając cytowanie dalszych pozycji, zaznaczę, iż według obliczeń Alfreda Lansburgh, całkowita wydatków Rzeszy

wzrósł w stosunku do wydatków przedwojennych o 100 procent.

Na samej administracji Rzeszy zaoszczędzić może od 2—3 miliardów niem. Woli jednak wydawać dużo, gdyż wtedy nie jest zmuszona do płacenia odszkodowań.

Niespodzianką dla wszystkich była walka francuskiego pacyfisty Bascha i jego niemieckich przyrjaciół o propagandę pokojową w Niemczech, gdzie wszelkimi środkami zapobiegano wykładowi znakomitego mówcy. Tak np. w Poczdamie magistrat zwracał się aż do kilku ministerstw z prośbą o zakazanie Baschowi wygłoszenia odczytów, propagujących pokój, nazywając je prowokacją. Ostatecznie odczyty odbyły się, ale pod osłoną karabinów policji. Podobne przyjęcie zapowiadają Baschowi wszechniemcy i w Monachjum.

Drugim, dosadnie charakteryzującym pacyfizm niemiecki przykładem może być następujący fakt. Gdy pacyfiści niemieccy zwrócili się do superintendenta G. Platha z prośbą o udzielenie pozwolenia na nabożeństwo za powodzenie światowego kongresu pokoju, otrzymali po 16-tu dniach kategorycznie odmowną odpowiedź. Dostojnik niemieckiego kościoła nazwał ideę pacyfizmu i jej propagandę bezwystydna obłudą dopoty, dopóki Europa nie zaniecha składania na Niemcy odpowiedzialności za wybuch wojny europejskiej. W obecnych warunkach, według superintendenta Platha, już nawet prośba o nabożeństwo na intencję pokoju jest bezcelną obrazą uczuć niemiecko-chrześcijańskich.

Zięjącej na każdym kroku nienawiści niemieckiej do zwycięzców w wojnie europejskiej przeciwstawić można postępowanie Francuzów. Gdy mianowicie niedawno wykołcił się pociąg pośpieszny Frankfurt-Kolonia, generał Degoutte na czele oddziałów wojskowych na pierwszą wiadomość o wypadku podążył na miejsce, gdzie kierował akcją ratunkową. Chorych umieszczono wówczas w szpitalu francuskim, a francuski biskup połowy niósł pierwszy umierającym Niemcom pomoc duchową.

Innym przykładem nastroju we Francji posłużyć może rozegrany niedawno w Paryżu mecz futbolowy między drużynami

francuską i niemiecką. Niemieckich sportowców nie trzeba było osłaniać bagnietami, jak to było w Niemczech z prof. Baschem; publiczność francuska nie poskapiła im nawet owacj. gdy mecz zakończyli zwycięskim dla siebie wynikiem 3:1.

Tych kilka przykładów dostatecznie malują osławiony „pacyfizm” niemiecki i stosunek kulturalnej Europy do Niemiec.

### Masowy wywóz bydła z kraju.

Przez Oświęcim przechodzą codziennie całe pociągi naładowane żywym towarem, a zmierzające do Wiednia i do Czech. Gdyby Małopolska miała nawet ogromną nadprodukcję tego towaru, to wobec tak olbrzymiego wywozu musiałoby się wkrótce wszystko wyczerpać. Należy tedy mieć nadzieję, że dotyczące zezwolenia na wywóz będą wkrótce wstrzymane, a przynajmniej wydawane będą w ograniczonej ilości, gdyż inaczej grozi nam klęska wygłodzenia.

Jeżeli codziennie się słyszy, że fala drożyzny niedługo smagać nas zacznie w sposób bezlitosny, to doprawdy obraży, które przesuwają się w Oświęcimiu są dla przeciętnego obserwatora wprost niezrozumiałe. Firmy wywozowe muszą mieć wiele pracy i przytem robić złote interesy, kiedy mogą sobie pozwolić na utrzymanie w Oświęcimiu kilku zastępców, względnie pośredników, których wysłano tutaj dla załatwienia formalności celnych i czuwania, aby odprawa towaru na zachód odbywała się szybko i sprawnie.

Prz uszczamy, że miarodajne czynniki wyciągną z tej sprawy odpowiednie konskwencje.

### Czytajcie „NOWINY”

## Ze złotych myśli donżuana.



Nie może być nic próźniejszego od serca kobiety, napelnionego mężczyznami.

ZAMIAST FELJETONU.

## Refleksje.

Czyż mogę w to uwierzyć? Będę leżał nieruchomo, i kiedy się zbliży do mnie mój wróg, mój największy wróg, z którym życie na jednej planecie jest piekłem, i plunie mi w twarz, uśmiechając się z tryumfem, będę leżał spokojnie, nie drgnę nawet i nie będę oddychał?... Czyż mogę w to uwierzyć? Będę leżał nieruchomo, i kiedy się zbliży do mnie mój najszybciej przyjaciel, którego wargi dają przedsmak rozkoszy, i są tak delikatne jak skrzydła motyla i pocałuje mnie w oczy, będę leżał spokojnie, nie drgnę nawet i nie będę oddychał...

Czyż mogę w to uwierzyć? Widzieliście pewnie mały balonik dziecięcy, który pełen życia rwie się do lotu? Widzieliście potem jego zmarszczone boki, kiedy dech życia, ten leciutki, sztucznie umieszczony w pe-

cherzu, wraca znów w swe górne sfery?

Mówią, że serce moje — zwykły woreczek napelniony krwią. A ja myślę, że serce moje to błądząca po niebie kometka, pędząca na spotkanie drugiej, żeby, przebiwszy ją Miłością i Ogniem, uciec znów w bezkresy, unosząc z sobą rozkosz chwilowego zespolenia i wieczną tęsknotę.

Jak strudzony pielgrzym zrzuca z ulgą swój ubiór podróżny, tak i ja gotów jestem zrzucić swą ziemską powłokę.

Więc to jest życie? Ten brudny, ciężki worek — to życie?

Jak do serca umierającego przyjaciela, tak przykładam ucho do serca świata i słucham, czy jest Bóg, czy jest Ojciec Miłosierny, dla którego łyż me są gorzkie, a jęk mój nie podobny do brzęku much w przewróconej szklance? M. R.

## Fałszywe banknoty dwuzłotowe.

W obiegu ukazały się fałszywe bilety zdawkowe wartości dwóch złotych, które różnią się znacznie od banknotów autentycznych.

Falsyfikaty wykonane są na papierze odmiennym, numeracja na stronie przedniej odbita jest farbą czarną, odmienną w odcieniu, niż w banknotach autentycznych, wykrój cyfr jest odmienny, długość rozmieszczenia cyfr mniejsza.

Nadruk: „Bank Polski dwa złote itd. jest rozlany, grubszy wysokość liter w napisie „Direkcja Banku Polskiego“ wyższa, wizerunek Kościuszki zupełnie odmienny: wzrok podniesiony ku górze, włosy odmiennie ułożone, kolor niebieski ja-

skrawo występuje na twarzy. Po stronie odwrotnej różnią się szczegóły ramki i tła, wysokość liter w napisach łukowych jest większa, w dolnym napisie z prawej strony litery są wyższe niż z lewej.

Falsyfikaty różnią się również kolorami farb: farba niebieska turkusowej barwy jest inna, niż w banknotach autentycznych, zamiast tła jasnobrązowego dano tło jaskrawo żółte, jedynie kolor niebieski na odwrotnej stronie jest zbliżony do autentycznego.

Falszerze starali się rozmyślnie pogiąć i pognieść banknoty, chcąc im nadać cechy zużycia.

## Indywidualia podszywające się pod miano akademika.

Miasto nasze opanowała ostatnio manja tworzenia różnych towarzystw, kółek i kółeczek, noszących charakter sportowy albo...

**taneczny.**  
Ostatecznie organizowanie podobne społeczeństwa, nie nosi łąby żadnych ujemnych cech, gdyby kółka owe odpowiadały najprymitywniejszym wymagom kulturalnym.

O tem, jak ceni państwo owe towarzystwa, świadczy fakt zabronienia przez Minist. Oświaty należenia uczniom do towarzystw, nie będących pod bezpośrednim nadzorem szkoły.

Najkarygodniejszym zaś ze strony owych „kółek“ jest myślenie oczu społeczeństwu za pomocą podszywania się pod szczytne hasła lub pod nazwy znanych i legalizowanych przez państwo

**organizacji.**  
Przykładów moglibyśmy wliczyć tysiące.

Wystarczy jednak, że poruszmy jeden tylko z przykładów, kompromitujący znaną

światłą organizację społeczną.

Na jednej z łódzkich sal tańca zorganizowało się kółko, podszywające się pod nazwę „kółka akademickiego“.

Do kółka owego należą awansowani

**chłopcy**  
na posyłki i młodzieńcy do ekspedycji, wśród których musielibyśmy doszukiwać się jednego lub dwóch akademików.

„Organizacyjka“ ta (jeśli wogóle można jej nadać tak zaszczytne miano) stoi na zupełnie niskim poziomie kulturalnym, a fakt podszywania się pod miano „kółka akademickiego“ przy nosi wielką ujmę Związki Akademickiemu.

Zaznaczyć jeszcze należy, że jednym z głównych przewodników tego „kółeczka“ jest niejaki Ignacy E., (tem gorzej, że akademik), który po za zupełnym niezrozumieniem potrzeb kulturalnych, grubiaństwem i arogancją, nic członkom „swego klubu“ dać nie może.

Cóż na to opinia społeczna i Związek Akademicki?!

Sej

## KRATECZKI SĄDOWE.

## Złodziejska filantropja.

Gdyby nie poszkodowany wszystko byłoby dobrze.

(S.) Istnieje ogólne mniemanie, że złodziej jest człowiekiem wykojejonym. Jednak teza ta została obaloną wypadkiem, jaki się zdarzył przed niedawnym czasem, a którego epilog znalazł się w Sądzie Pokoju.

Wyobraźmy sobie człowieka, który kradnie i powodowany szczerą skruchą i nieklamany żalem, zwraca poszkodowanemu jego własność. Istnieją jeszcze inne wypadki, że złodziej przez litość oddaje bliźniemu skradzione rzeczy. I oto następujący wypadek wskazuje na to, iż jednak w sercu złodzieja

gorzej ta iskierka poczucia i litości, nie obca nawet dzi-kim zwierzętom.

Jasiek G., złodziej z amatorsztwa, chcąc „sprawić“ sobie palto zimowe, a nie mając ku temu odpowiednich danych, postanowił w sposób,

będący w kolizji z kodeksem karnym,

zdobyć odpowiednie odzienie. W tym celu udał się do mieszkania niejakiego Henryka P., i skorzystawszy z nieobecności domowników w przedpokojou — skradł palto.

Już na schodach Jasiek uczuł, że jednak ciepłe palto jest wygodną rzeczą i zadowolony z „taniego“ przyodziewku, para dowął ulicami miasta.

Traf chciał, że przechodząc ulicą Brzezińską, spotkał jakiegoś biednego człowieka, który nie mając, prócz cienkiej marynarki, innego przyodziewku, drżał cały z zimna.

Jasiek podszedł do biedaka. — Żle, dziadku — zagadnął. — Ano pan Bóg nie poska-pił kiepskich czasów.

— Wiecie co, dziadku, macie tu moje palto, ja „sprawie“ sobie inne — przytem zdjął z siebie „ciężko“ zapracowane ciepłe palto

i wręczył je oszołomionemu biedakowi.

Ten począł rozplływać się w podziękowaniach, wylewając na głowę Jaska błogostawieństwa.

Jasiek zadowolony z dobrego uczynku, ulotnił się tak, jak się zjawił.

Minał tydzień. Pan P. pogodził się z losem i miał sobie już sprawić nowe palto, gdy... przechodząc ulicą

## Teatr Miejski.

Dziś wieczorem po raz ostatni po cenach znizonych, doskonała komedia „Gałganek“ Nicodemiego z p. Jarkowską i p. Nowakowskim w głównych rolach.

Jutro po raz ostatni wieczorowe przedstawienie po znizowanych cenach „Świerszcz za kominem“ Dickensa z p. Zniczem w roli Kaleba.

Na środę dyrekcja Teatru zapowiada premierę arcyzabawnej komedji Andrzeja Birablaui Jerzego Dolley'a „Kwiat pomarańczowy“. Bajecznie dowcipna, pełna życia i humoru komedia ta święciła wielkie tryumfy w Paryżu i w ubiegłym sezonie w Warszawie.

Obsadę tej komedji stanowią pp. Jarkowska, Komornicki, Znicz, Szubert, Lapińska, Rodowiczowa, Rozwadowiczowa, Święcimska i Wołoszynowska.

Reżyserja p. Walden.

Brzezińską, ujrzał jakiegoś biedaka odzianego w jego palto.

Zdumiony do najwyższego stopnia podszedł do biedaka i myśląc, iż on jest właściwym złodziejem, przywołał obok stojącego policjanta, który odprowadził niewinnego żebraka do komisariatu.

Tam rzecz się wydała i policja po dwudniowym poszukiwaniu — aresztowała „miłosiernego

dobroczyńcę“.

Sprawa rozpatrywana była w Sądzie Pokoju.

Jasiek przyznał się do winy i prosząc o łagodny wymiar kary, motywując swe żądanie następującą maksymą:

— Zabrane bogaczowi — oddane biedakowi — nie jest grzechem.

Sędzia skazał niefortunego „dobroczyńcę“ na 2 miesiące więzienia.

## Tajemniczy dyrektor porywa dziewczęta.

Elegancja i dystyngcja potrafi oczarować.

We wsi Jakubowice, gminy Jastków. pow. lubelskiego, niedaleko odległej od Lublina zamieszkiwał niejaki Jan Jędras, z zawodu stelmach, posiadający dwie młode córki: 19-letnią Anielę i 12-letnią Antosię i syna, zatrudnionego obecnie w cegielni około Kamienia Koszyrskiego. Do biednej rodziny stelmacha w dniu 5 bm. zawitał gość niezwykle, wytworny, elegancki pan, podający się za dyrektora cegielni, tej właśnie, w której pracuje syn Jędrasa.

Uciecha była wielka. Czem chata bogata przyjmowano gościa, który przywiózł ze sobą list, mający rzekomo pochodzić od dawno niewidzianego syna. List ów, między szeregiem pozdrowień i ciepłych słów, zawierał bardzo serdeczną prośbę do starszej siostry Anieli o natychmiastowe jej przybycie w odwiedzinę. Oczywiście, rodzice nie podejrzewając żadnego podstępny, zgodzili się na wyjazd córki, która zaraz nazajutrz wyjechała do brata w towarzysztwie eleganckiego dyrektora.

Nie wiadomo, jakim sposobem i czy wogóle dostała się do brata, dość, że następnego dnia w domu rodziców zgłosił się powtórnie tajemniczy dyrektor, składając na wstępie szczegółowe relacje z podróży do Kamienia Koszyrskiego, a w reszcie oznajmiając Jędrasom

wi o cennym podarunku (15 funtów cukru i kilka funtów herbaty), jaki ich czeka od niego, trzeba tylko, by ktoś z domowników udał się z nim po obiecane artykuły.

Ujęci serdecznością, hojnością i wspaniałomyślnością nieznanego dyrektora Jędrasowie po podarek wystali młodszą córkę Antoninę. Nazajutrz dopiero dnia 8 bm. powróciła do domu wystraszona Antosia, opowiadając rodzicom o niezwykle ciekawych przygodach, jakie doznała pod opieką uprzejmego dyrektora. W czasie bytności ich w Lublinie pan dyrektor oprowadzał dziewczynę po najróżnorodniejszych lokalach — restauracjach i cukierniach, aż wreszcie zaprowadził ją na stację kolejową, gdzie, niemal przemocą usiłował ją ze sobą wywieźć z Lublina w niewiadomym kierunku. Widząc co się święci, młoda dziewczyna wyrwała się z pod czulej opieki „dyrektora“, powracając pieszo do domu rodziców.

O tajemniczym porwaniu córki Anieli i usiłowaniu porwania Antosi zawiadomili rodzice policję, która wszczęła w tej sprawie natychmiastowe śledztwo. Narazie pozostała ona bez rezultatu, czas jednak odsłoni tajemnicę, a miejmy nadzieję, „dyrektor“ znajdzie się niezadługo w rękach policji.

## Rycerskie usposobienie

jednego z lokatorów przy ul. Lelewela.

Małe dość schludne utrzymanie mieszkancko wynajmuje przy ul. Lelewela Nr. 17 robotnica fabryczna Marjanna K.

Z pracy rąk utrzymuje prócz siebie męża, człowieka o bogatej przeszłości kryminalnej średniego wzrostu

o dzikiem spojrzeniu

i bez określonego zajęcia.

I nie w tym nie byłoby dziwnego, gdyby ów mąż Konstanty K. umiał odpowiednio uszanować swą

żonę.

Lecz pan Konstanty jest innego zdania: woli się włóczyć bez celu po mieście, woli odwiedzać podmiejskie spelunki, niż pracować i wrócićszy do domu, lubuje się w urządzaniu

awantur,

które jak zwykle kończą się bardzo źle

dla żony.

Rycerskie usposobienie p. K. stale się rozwija i zatacza coraz szersze i niebezpieczniejsze

kręgi.

Bowiem ubiegłej niedzieli wróciłszy jak zwykle pod-

chmielony wszczął bójkę, która, gdyby nie nagle pomoc lokatorów domu połalaby się z pewnością

krwem ludzka.

Pan K. w przystępie szału wyjąwszy wszystką bieliznę z koszyka

oblał ją naftą

i urządził pochodnię niszcząc w ten sposób dobytek

ciężko zapracowany

przez potulną żonę. Na szczęście jednak w porę zaalarmowani lokatorzy zdolali pożar w zarodku

stłumić.

Zważywszy jednak, że przygody te dzieją się na poddaszu

drewnianego domku

mogą one zakończyć się smutnie, tymbardziej, że pan Konstanty pełen inwencji obiecuje wymyślić świeży

szlagier.

Zwyrodniałym osobnikiem winna natychmiast zająć się policja, by wreszcie przywrócić normalny bieg życia domu przy ul. Lelewela 17.

# Akcja przysposobienia wojskowego na terenie m. Łodzi.

Opracowany regulamin. — Powołanie Rady Okręgowej. — Twórzmy hufce młodzieży. — Wrogowie nie śpią. — Czujność nie zaszkodzi. — Na laurach spoczywać nie wolno.

Zagadnienie przysposobienia wojskowego przybiera coraz realniejsze formy organizacyjne, które na terenie Łodzi ma szczególnie ważne znaczenie. Dotychczas praca nad przysposobieniem rezerw trwała tylko w organizacjach o charakterze wybitnie pokrewnym z wychowaniem wojskowym np. „Strzelec“, „Skauca“ i szkoły. Natomiast dziś przysposobienie wojskowe zostało oparte na racjonalnych ramach organizacyjnych w postaci opracowanego regulaminu na cały okręg. Dla wprowadzenia w czyn zasad i planu nakreślonego w regulaminie została powołana Rada Okręgowa Przysposobienia Wojskowego, a zatem powstała wojewódzka rada na terenie m. Łodzi. Obecnie we wszystkich organizacjach społecznych istniejących w Łodzi, winny powstać hufce młodzieży w latach przedpoborowych, ażeby na wzór zamaskowanych organizacji niemieckich prowadzić ćwiczenia wojskowe.

## Aparat ostrzegający przed trzęsieniem ziemi.

Profesor uniwersytetu w Bolonii p. E. Ungania wieloletniej pracy dokonał wynalazku, który stanowi bardzo doniosły krok naprzód na polu zdobyczy seismologii. Dotychczas znane były aparaty nazwane seismografami, sygnalizujące graficznie zjawiska trzęsienia ziemi. Obecnie prof. Ungania wynalazł nowy aparat ostrzegający dźwiękowo na kilka godzin naprzód przed mającymi nastąpić trzęsieniami ziemi. Według wyjaśnień udzielonych przez profesora prasie wynalazek polega na wyzyskaniu faktu, że trzęsienie ziemi przypisywać należy elektrycznym iskrom, powodującym eksplozję gazów w zagłębieniach i w samym wnętrzu ziemi. Aparat prof. Ungania składa się z busoli i galwanometru, wprawianych w ruch systemem fal Hertza. Każde przygotowanie się trzęsienia ziemi, nawet z największego odlegania sygnalizowane jest dźwięczeniem specjalnie skonstruowanego dzwonka. Prof. Ungania oświadcza, że w ten sposób aparat jego sygnalizował mu już na trzy godziny przed wybuchem trzęsienia ziemi, jakie w ciągu ostatnich tygodni miały miejsce w Erzerum, w Genui, w Medjołanie i Kanadzie.

## Odczyt biskupa kościoła nar. w Polsce.

W czwartek przyszłego tygodnia w sali T-wa Miłośników Muzyki (ul. Traugutta 1) o godzinie 8-mej wieczorem ks. Fr. Bończak, biskup kościoła narodowego w Polsce, wygłosi odczyt na temat „Idea kościoła narodowego“.

tych, którzy chodzą luzem i nie wiedzą o polityce odwetowej dwóch najgroźniejszych naszych sąsiadów: Niemców i Rosji.

Na terenie Łodzi, każdy obywatel miłujący Ojczyznę, powinien dbać o to, żeby zachować nadal niepodległość, którą dziś

niemcy nazywają „sezonową“. Musimy pokazać przedstawicielom buty teutońskiej, zamieszkającej w Łodzi, że sygnalizowania ich do ziomek w Berlinie są oparte na fałszywych przypuszczeniach.

W najbliższych dniach ukaże

się ustawa, która unormuje sprawę przysposobienia wojskowego, ale ustawa nie zagwarantuje nam tych wyników, jakie są potrzebne, dla kompletnego przyszykowania wobec skierowanych przyszłych ciosów w naszą niepodległość pod postacią od-

wetowej państw sąsiednich, które daleko nas w tem wyprzedzi-  
li.

Musimy zespolić się pod względem moralnym i fizycznym tak, żeby żadne wpływy obce nie potrafiły naszą pracę w kierunku zniweczyć. Dziś jeszcze czas, otrząsnąć się z nieusprawiedliwionej śpiączki, bowiem wiadomem jest, że najczęściej są zwyciężani ci, którzy spoczywają na laurach. Bolszewja nie jest jeszcze w stanie poważnie zagrażać nam, ale tam już prowadzą przymusowe ćwiczenia wojskowe we wszystkich organizacjach szkolnych i komunistycznych.

Na takie objawy musimy zwracać baczną uwagę, bo nie znamy ani dnia, ani godziny.

Musimy być przyszykowani na wszelką ewentualność, z tem jednak przeświadczeniem, że w chwili powszechnego rozbrojenia będziemy i my równie gotowi do walki o tę zasadę.

## 106-letnia kandydatka do małżeństwa.

Prasa angielska, poza wyborami i gabinetem Baldwina rozporządza obecnie inną, jeździe sensacją niepolityczną i w daleko większym stopniu nie polityczną, posiadającą wszelkie cechy najbardziej zdumiewającej niespodzianki.

Początkiem sensacji było opublikowanie w pismach londyńskich ogłoszenia niejakiej pani Besy Tennick, liczącej sobie 106 wiosen życia i poszukującej... małżonka.

Powzięte początkowo o podejrzenie „kawału“ zostało niebawem, w świetle konkretnych faktów, rozwiane.

Okazało się, że istotnie w hrabstwie Jorku w miejscowości Tiptree mieszka „najstarsza kobieta na świecie“, pani Besy Tennick, która pomimo swego wielce statecznego wieku do tego stopnia jednak jest wciąż jeszcze młoda, że bez mężczyzny t. zw. 1amienia egzystencja wśród świata wydaje jej się niezbyt niebezpieczna.

Pani Tennick szczerze i z prostotą opowiadała o tem wszystkim reporterom dzienników, którzy nie szczędzą jej odwiedzin.

Wyznawała, że jeszcze przed kilku tygodniami miała 98-letni przyjaciela, który jednak okazał się „slabowity“ i zbyt wcześnie ją „odumarił“. I dodawała, że obecnie pragnie znaleźć takiego towarzysza, któryby jej mógł już dotrzymać towarzystwa do grobu.

W zakończeniu prosiła każdego z reporterów, aby postarał się dopomóc jej w tem „swoimi wpływami“. Pani Tennick, która już kilku małżonków w swem życiu pochowała, po raz pierwszy stawiała na słubnym kobiercu przed 86 laty.

## Kto położy wreszcie kres tej walce?



Konsument: — Ratunku dlaczego mnie bijesz?

Sprzedawca: — Abyś nabral większego apetytu i kupował więcej odemnie.

## Dokształcające szkoły wieczorowe.

Wpłyną niewątpliwie na rozwój umysłowy poważnego zastępu ludzi.

Nader pociesającym objawem na terenie Łodzi, jest dokształcające szkolnictwo wieczorowe, które pod kierownictwem ławnika Kruczkowskiego, inspektora Bagińskiego, pomyślnie się rozwija.

Wspomniane szkoły można podzielić na trzy grupy:

1. Szkoły wieczorowe obejmujące wykłady uzupełniające dla słuchaczy, którzy przekroczyli wiek szkolny (14 lat) i takich, którzy kształcili się w domu. Przedmiotami wykładanymi w takiej szkole wiecz. są: język polski, rachunkowość i krajoznawstwo w ciągu 10 semestrów 3 razy tygodniowo po 2 godziny.

Do drugiej grupy należą ogniska rzemieślnicze i zawodo-

we, w których prócz nauk ogólnych wykłada się podstawowe wiadomości o rzemieślnictwie, technice i innych fachowościach.

Do trzeciej grupy należą szkoły najbardziej praktyczne i celowe. Są to szkoły, gdzie uczęszczają uczni, którzy zmuszeni byli przerwać naukę w powszechnych szkołach ze względu na warunki materialne. Młodzież taka zmuszona była zarzucać naukę i poszła do fabryk celem zarobku. Właśnie dla takich uczniów stworzono te szkoły wieczorowe, by przedłużyć i rozwinąć znajomość zaczerpniętą w dziennych szkołach po wszechnych. Szkół takich w Łodzi istnieje sześć, gdzie wykładają narówni z innymi przed-

miotami, buchalterji, rachunkowości kupieckiej i zasady prawa handlowego. Do tych szkół uczęszcza od 200—250 słuchaczy, którzy po ukończeniu nauk otrzymują świadectwo, umożliwiające im wstąpienie do średnich zakładów naukowych.

Wypada podkreślić pozytywne zabiegi tych szkół P. M. Ogińskiego, który zorganizował podobne szkoły i prowadzi je z pomocą dobrych sił nauczycielskich. Niejednokrotnie można było spostrzec grupki robotników i robotnic spieszących z zeszytami na kursy wieczorowe, które niewątpliwie dodatnio wpłyną na psychikę i rozwój umysłowy poważnego zastępu obywateli polskich.

W. P.

## Wyjazd do Francji.

Wojskowa Misja Francuska w Polsce zawiadomiła Min. Spr. Wojskowych, iż francuski Minister Wojny upoważnił majora inż. Karaffę - Kreutenkrafft, szefa Łączności DOK. IV, w Łodzi do pobierania nauk w „Ecole

Superieure de Radiotelegraphie“ w Paryżu.

Mjr. Karaffa - Kreutenkrafft będąc od kilku lat szefem łączności naszego Okręgu Korpusu zyskał u przelożonych opinję jednego z najzdolniejszych oficerów służby łączności, będącej przy obecnym rozwoju techniki

wojennej, niezwykle ważnym i wielce skomplikowanym działem wojskowym.

Zegnany serdecznie przez kolegów odjechał w dniu wczorajszym do Paryża, skąd już prawdopodobnie po ukończeniu kursu do Łodzi nie powróci. P.

## Kobieta to szafan w różowej skórce.

Był ciemny, lekko mroźny wieczór wrześniowy.

Dachy domów pokryły się lekkim szronem, a lampy lukuwe jasno oświecały tętniącą ruchem i grzmiącą turkotem powózów oraz tramwajów ulicę Piotrkowską.

Z bramy dużego domu ulicy Pryncypalnej, otulony w futro, wyszedł doktor Leon F.

Wyszedł z bramy, stanął na śliskim chodniku,

spojrzał na niebo, spojrzął wokoło siebie, otulił się lepiej futrem potężnie ziewnął.

Przez chwilę stał, jakby się namyslał, co ma czynić — dokąd ma iść.

Nareszcie skinął ręką na znak zniechęcenia i nudy, — zwolna, z pochyloną głową, jak człowiek, który za niczem nie goni

i do niczego nie śpieszy, skierował się w górę ulicy Piotrkowskiej.

Uszedłszy kilkanaście kroków, zaczął się znowu rozglądać dookoła, jakby instynktownie szukając czegoś, coby go zająć mogło, aż zobaczył duży, rześcicie

### oświetlony dom.

— A — rzekł cicho do siebie — to kino „Luna”. Wejdę, zobaczę obraz.

Z temi słowy wszedł do dużego przedpokojku kina „Luna”. Młody doktor miał lat dwadzieścia dziewięć.

Słuszny wzrost, gęste, ciemne włosy, duże, szafirowe oczy i usta zdobne w poważny, ale nieco ironiczny wyraz.

Twarzy jego nie brakło oweo światła, które niby promień głębi duszy płynący, przeciska się na zewnątrz i upiększa lica człowieka pewną nieokreśloną jasnością, a

### na czole

między brwiami biegła zmarszczka, świadcząca, iż czoło to nie raz pochylać się musiało pod ciężarem poważnych badań i rozmyślań.

A jednak, z tym odblaskiem,

płynącym widocznie z pięknej i głębokiej duszy, łączył się na twarzy tej, blady, przykry odcień znużenia.

Pan Leon był jednym z tych ludzi, których nazywają dziećmi szczęścia.

Nie bogaty, za to ustosunkowany, o ukończeniu studiów medycznych, wszedł na drogę życia pełen zapału i nadziei.

Nadzieje go nie zawiodły dzięki właśnie stosunkom, i osobistej, rzeczywistej wartości jako

### człowieka

i doktora — wkrótce nabył wziętości, dostatków i towarzyskiego znaczenia.

Pragnącemi ustami pił szybko i chciwie ze wszystkich czar rozkoszy.

Stał się modnym.

Wszystkie sławne piękności wyrwały go i zazdrościły sobie.

Każda z nich była dumna i szczęśliwa, jeśli się w teatrze w jej łóżu pokazał, albo na spacerze zechciał podać rękę.

Stał się lowelaseł Łodzi, zdobywcą serc, postrachem rozkochanych młodzieńców i niepewnych swojej małżeńskiej potęgi

### mężów.

Był więc wziętym, młodym, pożądanym...

A sam czy kochał kogoś w życiu?...

Nie.

Zadnej z tych wszystkich kobiet nie potrafił pokochać ową gorącą i młodzieńczą miłością, o jakiej marzył niegdyś na uniwersyteckich ławkach, miłością głęboką i poważną, jaka podnosi, uszczęśliwia i zbawia niekiedy dojrzałego człowieka.

W kinie ujrzał w łóżu siedzącą jakąś młodą kobietę, która od pierwszego wejrzenia przypadła mu

### do gustu.

Pan Leon zbliżył się do niej.

— Czy pozwoli pani, bym obok niej usiadł?

— Proszę bardzo.

Po pół godzinie jako najlepsi znajomi wyszli razem

### z kina.

Umówiwszy się na rendez-vous na dzień następny rozeszli się do domów.

Tej nocy pan Leon wcale nie zmruczył oka.

Ciągle widział przed sobą kształtną postać przygodnej znajomej i jej

### słodki uśmiech.

Pan Leon zakochał się...

O tego dnia nie wiedział wprost, co się z nim dzieje.

U znajomych nie bywał, w pracy się zaniedbał i tylko całymi dniami przebywał z ową kobietą.

Aż razu pewnego, a było to przed tygodniem, ucieleśnione jego marzenie

### znikło...

W pierwszych dniach p. Leon liczył na to, że ona jeszcze do niego przyjdzie, lecz gdy po tygodniu jej nieobecności doszedł do takiego rostroju, że usiłował wyskoczyć oknem.

Obecny przytem przyjaciel zatrzymał doktora od

### szalonego

kroku i siłą odepchnawszy go od okna, począł go uspakajać.

Lecz nagle stała się rzecz straszna.

Pan Leon rzucił się na obok stojącą sofkę i wywijając rękoma i nogami

zaczął się spazmatycznie śmiać, Wpadł formalnie w atak nerwowy, który trwał około godziny.

Ciężko chorego odwieziono do znanego doktora w Warszawie.

## Loterja na sanatorium P. P.

W celu uzyskania potrzebnych funduszy na sanatorium dla funkcjonariuszów Policji Państwowej urządzono loterję fantową, której ciągnięcie odbędzie się w grudniu b. r.

Do wygrania jest 300 cennych fantów. Bilety w cenie 2 złotych wszędzie do nabycia.

## Odczyt profesora Reymana w sali Handlowców Polskich.

### SOLIDARYZM SPOŁECZNY.

Solidaryzm społeczny w ujęciu i oświetleniu prof. Reymana ukazał się słuchaczom jako naturalny i konieczny przejaw ludzkiego współzycia.

Aby dać możliwie wyczerpujący obraz, prelegent sięgnął do najelementarniejszych i najprostszych form solidaryzmu, występującego nieświadomie pod przyrądem przyrody nad brzegami Nilu, w kolebce kultury — Egipcjów. W obrazach jasnych nakreślił dalekie formy pośrednie, aż wreszcie doprowadził do pojęcia solidaryzmu świadomego.

Aby wypuklić rysy tego ostatniego prelegenta nadkreślił krytyczny obraz teorii, które błędnie pojmują zasady solidaryzmu.

Podkreślić należy głęboki optymizm prof. Reymana, który w świadomym solidaryzmie widzi jedyną drogę do uszczęśliwienia narodów, a tem samem i ludzkości. Szkoda wielka, że zbyt krótki czas jaki na jeden odczyt zwykle przeznaczają się, nie pozwolił prelegentowi szerzej ująć tak ciekawego tematu.

Rozumiejąc to skrepowanie czasem, prof. Reyman zaznaczył wobec audytorjum, że o ile pewne zagadnienie ma być wyczerpująco wyłożone, należy organizować cykle odczytów. Stowarzyszenie Handlowców Polskich myśl tę chętnie zrealizuje, pragnie jednak, aby osoby, które chcą przesłuchać cały cykl zechciały uprzednio zapisać się na w kancelarji Stowarzyszenia (Piotrkowska 108).

## Poświęcenie sztandaru.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Kolejarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (Z. Z. P.) wypadła świetnie.

O godz. 9 i pół rano zaczęły się zbierać wszystkie delegacje N. P. R.

Do uroczystości przyłączyły się gromadnie: Zjednoczenie Polskiej Młodzieży „Orle”, delegacje przyjezdne Z. Z. P. z Sieradza, Kalisza, Bydgoszczy i dyrekcji Gdańskiej, oraz Zarządy Z. Z. P. główny i okręgowy z Warszawy.

O godz. 10 i pół wspaniały pochód wyruszył do katedry św. Stanisława Kostki.

Po powrocie z kościoła prezes łódzkiej filji Z. Z. P., p. Jakubowski, w krótkich słowach streszczył powstanie filji, jej przebieg i trudne warunki, w jakich filja łódzka rozwijała się.

Po dłuższych przemowach uczestnicy pochodu rozeszli się, zaś delegacje i zaproszeni goście udali się do „Resursy”, gdzie filja łódzka urządziła im owacyjną przyjęcie.

## Ważne dla pracowników i handlowców.

Ukazała się książka pióra sędziego d-ra Taubenschlaga, która posiada doniosłe znaczenie dla władz państwowych i komunalnych, dla palestry, sądów oraz przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, a nawet osób prywatnych. Zawiera ona prócz zestawienia odnośnych przepisów prawnych, bardzo obszerny, świetnie opracowany komentarz ze szczegółowym skrowidzem i uwzględnia wszystkie sprawy, w których władze administracji politycznej, t. j. Starostwa i Komisaryjaty Rządu, urzędy gminne, Magistraty miast, władze szkolne, kolejowe, Inspektorowie pracy i inne organa wymierzają kary i inne dorożki administracyjne. Książka informuje o procedurze

o stanowisku stron i adwokatów w procesie adm., o orzecznictwie sądów, jako instancji odwoławczej od orzeczeń województwa i porusza wogóle wszelkie strony wszelkiej kwestji, związanej z jurysdykcją administracyjno - karną. Dla wyjątkowych zalet tej pracy, liczącej około 300 stron, została polecona okólnikami w drodze urzędowej m. in. i województwa łódzkiego. Książka jest do nabycia w biurze Sejmiku łódzkiego (Piotrkowska 100, II piętro) pokój Nr. 1 w godzinach biurowych od 9—3 po poł. Cena egzemplarza 7 złotych. Nadmieniam, że książka w księgarni kosztować będzie prawie 20 procent drożej.

MAURICE PALEOLOGUE.

13)

## Miłość cara Aleksandra II.

### ROZDZIAŁ VII

Nowa faza wojny. — Powrót Aleksandra II do Petersburga. — Spotkanie z księżną Dolgorukową. — Pochód wojsk rosyjskich na Konstantynopol. — Pokój Stefański. — Przeciwdziałanie Anglii. — Porozumienie jej z Rosją. — Traktat Bolinski. — Przeprowadzenie Katarzyny Michajłowny do Zimnego Dworca. — Niezadowolone opinii społecznej z nowej roli księżny Dolgorukiej.

Zdobycie Plewny dawało armji rosyjskiej możność przebrania się przez Bałkany.

Wojna wstępowała w nową fazę. Opracowawszy ze swym sztabem plan, wyjechał Aleksander do stolicy.

Do Petersburga przybył dnia 11 grudnia o godzinie 10 rano.

Członkowie rodziny carskiej, wyższe duchowieństwo, ministrowie, generalicja w paradnych mundurach, wszystko oczekiwało przybycia cara na peronie stacji Mikołajewskiej.

Nieliczona ilość cizby była tam skupiona, jak również i na ulicach przylegających do dworca.

Nie była to jednak zwykła w takich razach rzesza próżniaków i gapiów, gdyż nastrój, jaki wśród nich panował, był bardzo poważny.

Jak tylko car ukazał się na stopniach wagonu, został przywitany długo niemilkającymi wiatami.

Na pierwszy rzut oka byli wszyscy wstrząśnięci mizernym wyglądem Aleksandra II, który się zmienił niedopoznania.

Jeden z biorących udział w ceremonjach powitalnych tak opisuje swe spostrzeżenia:

„Kiedy car wyjeżdżał na wojnę, był wysokim, pięknym mężczyzną, zdradzającym skłonności do życia. Wrócił zgarbionym, z zapadniętymi oczyma i tak przeraźliwie chudym, iż zdawało się, że koście jego są przeciągnięte skórą. W ciągu kilku miesięcy przestoczył się w zgrzybiałego starca”.

Uwolniony się od oficjalnych wizyt, przepędził Aleksander II resztę dnia z Katarzyną Michajłowną.

\* \* \*

Ludność Petersburga nie myliła się, twierdząc, iż przyjazd

cara do stolicy, przyspieszy bieg działań wojennych.

Ale dzień spełnienia wszystkich życzeń nacjonalistów był jeszcze bardzo daleki.

14 grudnia Aleksander II, przyjmując naszego posła, generała Leffot, którego bardzo lubił, objaśnił mu otwarcie całe położenie, w jakim się znajdowała armja rosyjska po zdobyciu Plewny.

Rozmowa swą zakończył następującymi słowami: „Zrobiliśmy duży krok naprzód, ale do końca jeszcze daleko”.

Przy końcu grudnia wielki książę Mikołaj rozpoczął przejście przez Bałkany.

Podczas największych, bo 20 stopniowych mrozów, mieć do czynienia z przeciwnikiem, bohaterko walczącym z za każdej skały, z za każdego występu górskiego, należało do bardzo trudnych i odpowiedzialnych zadań.

Pomimo tych wszystkich piętrzących się przeszkód, wojska rosyjskie zdobywały jeden po drugim wszystkie forty i fortyfikacje tureckie na skalistych występach Szyplii.

Zdobycie przejść górskich z strategicznego punktu widzenia miało pierwszorzędne znaczenie, gdyż droga do Konstantynopola leżała otworem, a z armji

tureckiej została nieliczna garstka partyzantów.

19 stycznia wielki książę Mikołaj i przedstawiciele tureccy podpisali w Adrianopolu warunki pokoju.

W tym czasie kawalerja carska pod wodzą generała Hurki zbliżała się ku morzom.

Szybkie zlikwidowanie wojny i niezwykle zwycięstwa armji rosyjskiej, ogromnie zaniepokoiły Europę, a w szczególności Anglię.

Eskaadra wielkobrytyjska przepłynęła Dardanele i zarzuciła kotwicę u wysp książęcych w odległości pięciu mil od Konstantynopola.

W międzyczasie wielki książę Mikołaj zmusił Turcję do podpisania Stefańskiego traktatu, to jest do uznania hegemonji Rosji nad całym półwyspem Bałkańskim.

Wtedy Anglia, która nie mogła pozwolić, by Rosja sama decydowała w sprawach bliskiego Wschodu, ogłosiła ogólną mobilizację, tak sił morskich, jak i lądowych.

Wprawdzie te ostatnie były nieliczne i źle wyćwiczone, ale zato flota angielska była na tyle potężna, by zbombardować rosyjskie porty w zatoce Fińskiej, Białem i Czarnem Morzu i na Dalekim Wschodzie.

Stanowcza pozycja Anglii, wywołała w Rosji poważne ruchy ludu, który jak jeden mąż oświadczył się za nienaruszalność Traktatu Stefańskiego i za wojnę z Anglią.

Ale Aleksander II, książę Gorczakow i nawet wielki książę Michał, zrozumieli, że nie można dopuścić do wybuchu.

Dwie przyczyny przemawiały za tem: po pierwsze skarb państwa był pusty; po drugie armja rosyjska stojąca u wrót Konstantynopola, cierpiała bardzo od chorób zakaźnych.

Hrabia Szuwałow miał się podjąć pertraktacji z Anglią i ugodnić Traktat Stefański z warunkami wielkobrytyjskimi. W konkluzji musiała się Rosja zrzec hegemonji nad półwyspem Bałkańskim.

Tajny układ, podpisany 18 maja, położył koniec, wywołanemu kryzysowi.

Po upływie dwóch miesięcy Kongres Berliński przypieczętował te uchwały, odbierające narodowi rosyjskiemu wszystkie owoce długotrwałej wojny.

Naród rosyjski przyjął Traktat Berliński z goryczą; nie szło tu tyle o utracone ziemie, ile o honor.

Wypadki te nie przeszły bez śladu obok Aleksandra II.

(D. c. n.)

## NOWINY SPORTOWE.

## Walki o tytuł mistrza klasy B i C.

Ł.K.S. III. — Sokół (Pabjanicki) 4:0, Ł.K.S. II. — Widzew I. 0:0

Nasza klasa A ma już swego mistrza, natomiast klasy B i C, które posiadają wielką ilość kandydatów, względnie starających się o ten tytuł, rozpoczęły o niego wczesną wiosną walki, trwały bez przerwy trzy pory roku, t. j. wiosną, lato i jesienią, przeciągając się aż do obecnej chwili.

Klasa B walczyła w dwóch grupach. W grupie właściwej klasy B mistrzostwo zdobył R. T. S. Widzew, zaś w grupie rezerw przypadło ono zupełnie zasłużenie rezerwie Ł. K. S.

Klasa C podzieloną została w Łodzi na trzy grupy, prócz grupy rezerw klasy B i jedną grupę prowincji, t. zw. podokręgu łódzkiego. W myśl regulaminu uchwalonego w roku 1923, dwa kluby klasy C w Łodzi, które zajmują naczelną miejsca w tabeli, awansują do wyższej klasy; dotyczy to również prowincjonalnego mistrza klasy C, aż do czasu, kiedy liczba klubów w klasie B nie osiągnie liczby 12.

W r. b. w Łodzi mistrzostwo grup klasy C zdobyły: Hakoah, Concordia, Pogoń, mistrzostwo juniorków klasy A, Ł. K. S. III, wreszcie mistrzostwo rezerw klubów klasy B zdobył Widzew II. Tych 5-ciu przeciwników walczyło znowu w jednej grupie o tytuł mistrza klasy C Łodzi i o przejście do klasy B.

Tabela ostatnich rozgrywek przedstawiała się w ten sposób, że I-sze miejsce zajął w niej Ł. K. S. III, zdobywając tytuł mistrza Łodzi, zaś II i III miejsce zajęły Hakoah i Concordia, z prawem przejścia do klasy B. A więc prawdziwego mistrza klasy C okręg łódzki jeszcze nie posiada, któremu przysługiwałby dyplom i żetony. I właśnie o to miejsce i tytuł toczą się obecnie walki, które prawdopodobnie w przyszłą niedzielę dobiegną końca.

Staną do tych walk Ł. K. S. III, jako mistrz Łodzi i Sokół pabjanicki, jako mistrz podokręgu, któremu ten tytuł przypadł zupełnie niespodziewanie, ponieważ mistrzostwo zdobyła „Prozna” z Kalisza punktami i bramkami. Ostatnia jest właściwie najsilniejszym zespołem prowincjonalnym naszego podokręgu. Jej ostre pazurki poczuły na sobie nawet nasze drużyny klasy A, goszczące u niej w Kaliszu. Ale Prozna padła ofiarą własnej nieostrożności, co na prowincji jest niemal na porządku dziennym, wstawiając nieuprawnione go gracza do swej drużyny, co spowodowało skreślenie jej zdobytych punktów na korzyść innych klubów i w ten sposób mistrzem został, jak to już w wstępie zaznaczyłem, zupełnie niespodziewanie Sokół pabjanicki. Jego drużyna posiada bardzo mało walorów, niezbędnych B-klasowej drużynie.

Przedewszystkiem razi u Sokoła zupełny brak techniki i taktyki. Każdy z jego graczy kopie otrzymaną piłkę bezcelowo, lecz nie mniej silnie, ot, aby naprzód. Jedyną zaletą Sokoła, to gra fair i spokojna, czego po tak silnym fizycznie zespole nikt się nie spodziewał. Poza tem bramkarz Sokoła grał wczoraj nadzwyczaj ofiarnie i z wielkim szczęściem, chroniąc w ten sposób własne barwy od wysokocyfrowej porażki.

Ł. K. S. III wystąpił w pełnym składzie, tylko miejsce bramkarza zajął gracz zupełnie nieudolny, który jednak nie miał

ciężkiego zadania. Gra odbywała się tylko z małymi wyjątkami pod bramką gości, który broniąc się heroicznie, lecz niezbyt umiejętnie, wytwarzali pod nią niebywały natłok i chaos tak, że o zdobyciu normalnej bramki nie można było nawet marzyć.

Nic też dziwnego, że w tym natłoku Ł. K. S. III uzyskał niezliczoną ilość rogów, zamieniając jeden z nich na bramkę, oraz dwa karne, strzelone wspaniale przez Radomskiego. Jedną bramkę zdobył przebojem Janczyk.

Ostateczny rezultat 4:0 na korzyść juniorków Ł. K. S.

Najlepszym graczem na boisku był lewoskrzydłowy Ł. K. S. Cichocki.

Sędziował dobrze, p. Salomonowicz.

Mniej szczęśliwie grał Ł. K. S. II, pozbawiony najlepszego gracza w napadzie. Ałaszewskiego, mimo widocznej przewagi,

nie mógł on uzyskać żadnej bramki. Winę ponosi tu również szczupłe boisko przy ulicy Wodnej, do którego gracze Ł. K. S. nie mogą się przyzwyczaić.

Decydujące spotkanie tych dwóch przeciwników odbędzie się na boisku Ł. K. S., gdzie czerwoni powinni zwyciężyć, zdobywając ten poraż trzeci z rzędu, tytuł mistrza klasy B.

Sędziował również, p. Salomonowicz nieco bojaźliwie, a więc jest rzeczą zrozumiałą, że wiele jego rozstrzygnięć było krzywdzących dla Ł. K. S.

Fr. Romanek.

## ZAWODY TOWARZYSKIE.

G. M. S.—Siła.

Bramki strzelili.

Dla G. M. S. Podlaski 2 i Szor 2.

Dla Siły Hahn 1 i Hope 1. Sprawozdanie jutro.

## Propaganda sportowa wśród starszych.

Posiadamy w Polsce cały zastęp osób starszych, które przed wojną jeszcze z wielkim zamiłowaniem uprawiały wszelkiego rodzaju ćwiczenia sportowe i były wówczas naszą elitą sportową. Obecnie tu i ówdzie widzi się jeszcze wyjątki, które w dalszym ciągu są czynnymi sportowcami. Reszta, przeważnie obciążona pracą zawodową i troskami rodzinnymi, już dawno zapomniała o sporcie.

Na prowincji osoby te naogół w dalszym ciągu utrzymują żywy kontakt z klubami, z którymi łączy ich dawna tradycja, i oddają im swoje nieocenione usługi. Obecnie w Małopolsce prawie każdy klub o przedwojennych tradycjach, posiada własne tereny, boiska i inne niezbędne urządzenia klubowe, z wdzięczając to wszystko właśnie swoim pierwszym czynnym członkom, którzy obecnie zainteresowani są tylko stroną organizacyjną klubów.

Rzecz ta zupełnie inaczej przedstawia się w Łodzi, gdzie na palcach można policzyć oso-

by, które brałyby udział w życiu klubowym.

Uważając, że dla sprawy ogólnej propaganda sportu w sferach starszego społeczeństwa przedstawia pierwszorzędne znaczenie, które posiadają odpowiednie warunki, ażeby zorganizowały osobne sekcje i drużyny starszych.

Osoby te, zainteresowane ruchem sportowym czynnie, będą wśród starszego społeczeństwa silnym czynnikiem, który niewątpliwie przyczyni się do rozbudowy naszych boisk, przeprowadzenia odpowiednich zarządzeń administracyjnych władz, zdobycia funduszy na rozmaite cele sportowe i t. d.

Obecnie, kiedy towarzystwa sportowe rodzą się niemal jak grzyby po deszczu, potrzeba nam dużej ilości osób poważnych i starszych, które mogłyby zajmować w klubach stanowiska kierownicze, zapewniając młodzieńczym porywom trwałą realizację szlachetnych poczynań.

## Sposób na spóźnianie się do teatru.

W Paryżu (podobnie jak i w Łodzi) istnieje stary, uznany zwyczaj nalógowego spóźniania się do teatru. Wobec tego p. Jean Raphanel, referent teatralny dziennika „L'Ere Nouvelle” podaje następujący sposób zaradzenia złemu. Oto — wedle niego należy wydawać bilety z oznaczeniem tylko odnośnego rzędu, a wtedy, kto pierwszy przyjdzie będzie miał prawo zająć lepsze miejsce. Trzeba tu zaznaczyć, że Francuzi nie lubią miejsc z boku, a w kinach np. miejsca boczne są najtańsze.

Pomysł zdaje się być dobry,

## 20 milionów szcurków.

W Anglii, gdzie rozpanoszyła się ogromna ilość szcurków, wydano władze tej śmiertelnej walkę. W czasie ogromnej kampanji dla niszczenia szcurków, na całym terytorium angielskim zabito około 20 milionów

szcurków. „People” podaje, że według statystycznych danych ministerstwa rolnictwa, tuzin szcurków może spowodować straty równające się 5-ciu funtom szterlingów.

## Kosztowne podarunki.

Pewien Japończyk baron Kiachuro Okura 98 rocznicę swych urodzin obchodził niezwykle uroczysto. Urządził wspaniałe przyjęcie, które kosztowało tak wiele, że echo tej uroczystości dotarło nawet do prasy europejskiej.

Okazuje się jednak, że koszt te były niczem wobec tego co starszek będzie musiał wyplacić, nie z własnej inicyjatywy.

Otóż, goście jego cudzoziemcy, chcąc mu się odwdziżyć za zaproszenie i miłą gościnę, ze wszystkich stron świata nadsyłają mu wspaniałe podarunki.

Niestety! prawo japońskie jest bezwzględne, i na wszystkie przedmioty luksusowe na-

klada olbrzymie cła które wynoszą nieraz 100 procent wartości przedmiotu.

Biedny baron Kiachuro Okura znalazł się w ciężkiej sytuacji; wyda olbrzymią fortunę, placąc cła i odbierając podarunki, jeżeli zaś odmówi zapłacenia, postąpi niegrzecznie w stosunku do ofiarodawców, których urząd celny odeśle podarunki.

Urzędnicy celni skarżą się bezustannie na to, że muszą pilnować coraz większą ilość przesyłanych baronowi zwierząt tygrysów królewskich, białych słoni, lwów, panter i t. p., które należą do liczby podarunków z Chin i Indji. Jak cojad baron nie powziął żadnej decyzji

## Zamienione żony.

Przed sądem w Gerze stanęli: pewien nauczyciel i pewien architekt, oskarżeni o niezwykle przestępstwo.

Panowie ci, mianowicie, tak się zaprzyjaźnili, że w końcu, na dowód przyjaźni wzajemnej, postanowili zamienić swe żony. Posłuszne rozkazom męzowskim,

małżonki przystały na to, które jednak doniosły władzom o tej szczególnej zamianie, wskutek czego nauczyciel i architekt znaleźli się przed sądem.

Obu skazano na 8 miesięcy więzienia, małżonki zaś, które rzekomo, spełniły tylko rozkazy swych mężów, uwolniono.

## Pies, który pożarł dziecko.

W cichem miasteczku Draney we Francji, zdarzył się straszny wypadek.

Państwo Nies wyszli z domu i zostawili samego w mieszkaniu 6-cioletniego swego synka Rene.

Wychodząc, ostrzegła matka małego Rene, żeby się nie zbliżał do psa-owczarza, który był przywiązany na łańcuchu w suterenu. Na nieszczęście mały zapomniał o wskazówkach matki i pobiegł do suterenu do psa.

Widząc, że jest uwiązany, prawdopodobnie zamierzał spuścić go z łańcucha, by się z nim pobawić. Niewiadomo, czy pies nie zrozumiał intencji dziecka, czy też rozdrażniony był więzieniem, dość, że rzucił się na chłopczyka i nietylko go zadusił, ale rozszarpał na kawałki.

Nieszczęśliwa matka, powróciwszy do domu, znalazła szczeniaka poszarpanego swego synka — pies z okrwawionym pyłkiem leżał tuż obok.

## Sztuczna ręka doktora Bidou.

Dr. Gabriel Bidou po długich i drobiazgowych studiach wynalazł nowy system sztucznych rąk dla inwalidów pozbawionych własnej ręki. Dotyczy to specjalnie tych inwalidów, którzy mają rękę amputowaną poniżej łokcia. Sztuczna ręka dr. Bidou, dzięki specjal-

nemu mechanizmowi, może poruszać kciukiem i palcami, co pozwala nawet unoszenie i przystawianie z miejsca na miejsca różnych przedmiotów.

Wynalazek ten ulży do wielu nieszczęśliwych, kalek i inwalidów wojennych.

## Kanadyjskie futra.

Ośrodkiem handlu futrami w Kanadzie jest miasto Saskatchewan, w prowincji tej samej nazwy.

W miesiące tem gromadzone są futra ze zwierząt bądź to upolowanych, bądź to schwytanych w sidła, bądź też wyhodowanych na farmach, zajmujących się wyłącznie hodowlą zwierząt, dających cenne futra.

W 1923 r. na targach w Saskatchewanie sprzedano 1,462,288 sztuk futer, wartości 2,242,835 dolarów, przypada na szczerzy piżmowe.

Futra kojot (małe wilki stepowe) przyniosły 124,900 dolarów, a tak rzadkich dziś bobrow — 99,264 dolarów.

Reszta przypada głównie na futra lisie.

## Puderniczka w obcasie.

Amerykanki noszą teraz pantofelki, których obcasy służą do przechowywania puderniczki, chusteczki do nosa, a nawet klucza do drzwi.

Obcasy muszą być oczywiście puste wewnątrz i dość wysokie.

Moda — modą. Ale, czy takie pomieszczenie najpotrzeb-

niejszych utensyliów jest wygodne?

Pomyśleć tylko, że na ulicy musi czasem do anioła podobna piękność amerykańska — obetrzeć noski!

Sytuacja wówczas conajmniej kiopoliwa. Ale czego się nie robi dla mody.

Kobiety znosiły już dla niej większe fortuny.

## Nie pić wody surowej!

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonja
godz. 8:45 „Chimery”	godz. 8:15 Robert i Bertrand	„Napój zapomnienia” Kino opery	„Niewolnica miłości”	5-ciu Urwisów	Godz. 8.30 Program Nr. 4.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	

JOHN FREEMAN.

## Czyliżka.

Było to pod koniec października i wiosenne słońce zaczęło przygrzewać ziemię.

Chodziłem znudzony tam i zpowrotem po peronie stacji w Antofagasta, w oczekiwaniu pociągu z Cochambambra.

Od czasu do czasu wzrok mój ślizkał się po szczytach Kor dylerów.

Nagle zauważyłem na wąskiej drożynie, wijącej się wśród gór, towarzystwo złożone z mężczyzn i kobiet w amazonkach, pędzące konno co sił starczy.

Po chwili zniknęli mi z oczu za wałem skalnym.

Zacząłem się rozglądać po peronie.

Na jednej z ławek siedziała młoda para: piękna, o bladej twarzy i ciemnych oczach kobieta, a obok niej biedno ubrany, dwudziestopięcioletni mężczyzna.

Człowiek ten spał, oparłszy głowę o ramię swej towarzyski. Przeglądając im się nieco dłużej, spostrzegłem ze zdumieniem, kontrast między ich ubiorami.

Zacząłem się znów przechodzić, a gdy znajdowałem się w ich bliskości, patrzyły na mnie jej piękne, czarne oczy.

Wtem dał się słyszeć turkot i oddali i całą parą wjechał pociąg na stację.

Towarzysz pięknej kobiety budził się, i nie wiem, jak się to stało, dość, że wchodząc do przedziału zastałem już ich tam.

Ucieszyłem się, że mam ich znów przed sobą, choć nie wiedziałem na jak długo.

Etap mej podróży kończył się w Coloro, gdzie miałem się przesiąść na statek.

Towarzysz pięknej pani uśmiechnął się znowu, a kobieta zaciągnęła starannie firanki, by uchronić go od palących promieni słonecznych.

Zacząłem z nią mówić. Mówiliśmy wprawdzie o rzeczach zupełnie obojętnych, lecz po pewnym czasie zaczęła się wytwarzać bardzo miła i intymna atmosfera.

Nazywała się Fernanda Ribera i mieszkała w Coloro, to jest u celu mej podróży.

— Czy to brat pani? — za-

pytałem z lekkim biciem serca.

Odpowiedział mi śmiech, tak serdeczny, że nawet śpiący dotychczas mężczyzna obudził się.

Nastrój prysnął, jak bańka mydlana.

Mówiliśmy wprawdzie w dalszym ciągu, ale rozmowa się jakoś nie kleiła.

Po kilkugodzinnej jeździe przybyliśmy nareszcie do Coloro.

Czułem jakąś nić, wiążącą mnie do tej pięknej, nieznajomej kobiety.

Myslałem, żeby znaleźć jakiś pretekst, któryby mi pozwolił być jeszcze pewien czas razem z nią.

— Nie wiecie państwo przypadkiem, gdziebym mógł w Coloro dać ubranie do prasowania — zapytałem, czując, iż palnąłem głupstwo.

— Nie, u nas tego niema — odpowiedział z głupkowskim uśmiechem mój współtowarzysz, — ale matka moja może panu za parę millreisów doprowadzić ubranie do porządku.

Zauważyłem wykwitający ru mieniec na twarzy Fernandy, i zrobiło mi się głupio i przy kro. Wysiedliśmy z pociągu, i wąską drożką, zastępującą ulicę, udaliśmy się w głąb miasteczka.

Zapukaliśmy do małego domku — był zamknięty i mężczyzna poszedł szukać matki swej u sąsiadów.

Zostałem sam na sam z Fernandą.

Miałem ją przed sobą w ca-

lej dziewiczej krasie, obnażone ramiona kuszyły i wabiły ku sobie, przepiękne oczy rzucały namiętne, powłóczyście spojrzenia.

Czując dziwny zawrót w głowie, schwyciłem ją w ramiona, przycisnąłem do piersi i usta nasze złączyły się w długim, palącym pocałunku.

Nagle odrzuciła mnie lekko od siebie, wetknęła mi w rękę bukiecik kwiatów i drżącym głosem wyszeptła:

— Ukochany... weź te kwiaty... wyjeżdżasz dziś... a chcę... byś o mnie nie zapomniał. Dziś jest mój dzień ślubu! Ten któregoś brał za mego brata, jest moim mężem.

— Fernando! No es posible! — krzyknąłem — ten jest twym mężem? O Boże! i będziesz musiała żyć u boku tego potwora?

Nagle ujrzeliśmy zbliżającego się męża Ferdynandy i matkę, starą, lecz dość dobrze zakonserwowaną kobietę.

Mężczyzna trzymał w ręku kłębek czarnej wełny. Bez słowa wetknął go w rękę swej żony, a matka odezwała się sucho:

— Fernando, zwiżaj wełnę, Mignelo ci będzie pomagał.

Smutnie pokiwalem głową, i za zawiśla mi na rzesach, hamując wzruszenie włożyłem na głowę sombrero i wolnym krokiem poszedłem w kierunku portu. Goniło mnie spojrzenie czarnych, palących oczu czyliżki.

Tłom. A—tol.

## Statek zderzył się z wielorybem

Stacja iskrowa w Cherbourg otrzymała depeszę z parostatku transatlantyckiego „Scythia”, donoszącą o niezwykle katastrofie na pełnym morzu.

W nocy z 29 na 30 października parowiec zderzył się z 12 metrowym wielorybem, który spokojnie wędrował sobie przez ocean. Bok potwora został rozplatany, a przód parostatku wrył się w pokład tłuszczu i ugrzązł.

Praca nad uwolnieniem okrętu z uwięzi trwała pół doby. Wieloryb został rozsadzony dynamitem. Pasażerowie obserwowali z pokładu sześć fenomenalnych wybuchów w ciele dającego jeszcze oznaki życia wieloryba.

„Scythia” przybiła do brzegów Europy z kilkunastogodzinnym opóźnieniem.

## Nowe kaprysy mody paryskiej.

Kolje z kamieni weneckich.

Moda obecna wymaga, aby kobieta koniecznie ozdabiała swoją szyję i podsuwa pani coraz to nowe kolje, pełne fantazji i oryginalnych pomysłów. Oprócz olbrzymich pereł, które pani nosi na rękach i szyi, a które wydają się często zbyt wielkim ciężarem dla jej smukłych ramion i wątych rączek, Paryż przysłała pięknej i kapryśnej pani kolje z różnych kamieni i wyteża całą swą pomysłowość, aby były ładne i aby się podobały.

Staranie to osiąga skutek, kolje te są prześliczne, a kamienie oryginalnie łączone między sobą.

Tak więc mamy kolje z kamieni weneckich, poznaczone delikatnymi żyłkami lub też o różnobarwnych jak mozaika polyskach, następnie kolje emaljowane subtelne w kolorach, ostatnią nowością zaś są kolje z dużych kul z onyksu łączonych naprzemian z kulami z kryształu rżniętego.

Taka kolja jest nie tylko efektowna ale równocześnie rojaśnia i upiększa pani twarzyczkę. Niektóre z tych kolji są zakończone dużym jedwabnym lub zrobionym z paciorków chwastem, który opada na plecy.

Następstwem tych kolji i ich naturalną konsekwencją będzie powrót aksamitki na pani szyję, a na balu będziemy podziwiać gazy i tiule zawiązane na szyji w formie kokardy, lub zakończone kwiatem. Ozdoby te przypominają czasy, które już minęły — choć jednak zawsze jesteśmy żadne nowości musimy przyznać, że mają owe ozdoby swój wdzięk a to śliczne podkreślenie szyi kobiecej, tak pięknej w rysunku i kolorycie, jest pełna wyszukanej ale subtelnej kokieteryj, kokieteryj która nie razi, ale która pociąga i która podbija. Jest to kokieteryja w dobrym gatunku i dostępna dla każdej kobiety.

## Zatarg w operze wiedeńskiej.

Cała prasa wiedeńska omawia w szpaltowych artykułach sprawę znanego kompozytora, Ryszarda Straussa, który dnia 3 listopada podał się niespodzianie do dymisji ze stanowiska współdyrektora opery wiedeńskiej, podając jako motyw do tej rezygnacji niemożność dalszego współpracownictwa z p. Franciszkiem Schalkiem, z którym zarządzał operą wiedeńską od 1919 roku.

Wobec tego Schalk ogłasza w dziennikach wiedeńskich wy-

jaśnienie, w którym dowodzi, że Strauss przekraczał granicę swych obowiązków, nie obejmujących angażowania śpiewaków ani też administracji opery. Poza tem Schalk zarzuca Straussowi, że zbyt często nalegał, aby wystawiano jego opery i narażał operę na kosztowne, a nieprodukcyjne przedstawienia.

Ponieważ Strauss odmówił kategorycznie cofnięcia swej rezygnacji, przeto obecnie Schalk pozostaje jedynym dyrektorem opery wiedeńskiej.

## Nieco o płaszczach wojskowych.

Mówią, że wojsko nie modne! Bajki świetna publiczność. Jest w modzie i modne. Każdy z nas ma już bogatą kolekcję muzealną krojów, oznak i odznak, jakimi byliśmy lub mieliśmy być ozdobieni. Kolekcje te wystarczyłyby na kilka pokoleń i armji, a cóż dopiero mówić o rodzących się projektach.

Wdziwam nowomodny płaszcz na rok 1924/25. Leży jak ulany i robi ze mnie okazałego rycerza ku podziwowi wszystkich znajomych, krytyków mundurowych, od których się roi na każdym kroku. Nawet pierś mi wypęczniała wata, jak solidnej karmicielce pokarmem.

Naturalnie wzbudzam podziw i jestem ustawicznie oglądany ze wszystkich stron, czasami chwਾਲony z przodu, a czasami z tyłu. Wiadomo, ludzkość ciężko naraz dogodzić, by byli wszyscy zadowoleni z jednej rzeczy.

— Panie! — krzywi się jeden ze znawców. — Wszak to model czysto rosyjski.

— Z przodu!

— Panie! — krzyczy drugi.

— Z tyłu austriacki! A cóż do pierona jest w nim polskiego?

— Jest!...

— Co? gdzie? — krzyczą chórem.

— Kieszenie! Czysto polskie! Dziurawe i pustel! J. L.

# Z początkiem roku 1925

ukaze się w druku wydawnictwo p. n.:

## „Ziemianin-Przemysłowiec-Kupiec”

wielka księga informacyjna rolniczo-przemysłowo-handlowa Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1925/26, która zawierać będzie około **30,000 adresów i ogłoszeń.**

Jedynie poważne wydawnictwo tego rodzaju! Wielka okazja dla reklamujących się!

Ogłoszenia przyjmuje **wyłącznie**

**Oddział Wydawniczo-Reklamowy Polskiej Agencji Prasowej „PAP”**

w Łodzi, Gdańska 57, tel. 27-90.

Już wyszła z druku praca

Tora Taubenschlaga p. t.

## „Polskie prawo karno-administracyjne”

Str. 273.

Do nabycia w Sejmiku łódzkim w godz. 9—3, Piotrkowska 100, II. piętro, pokój L. 1. :: Cena egzemplarza 7 zł.

## Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych.

Sienkiewicza 40.

773

Dziś i dni następnych!

Dramat serca kobiecego!

# NIEWOLNICA MIŁOŚCI

Wielkowiejski dramat erotyczny w 7-miu aktach z prologiem według scenarjusza znanego poety i nowelisty JÓZEFA RELIDZYŃSKIEGO. Rzecz dzieje się w Warszawie i w jednym z okolicznych dworów.

Wykonawcy głównych ról: **Smosarska**, BRYDZYŃSKA, MALICKA, WĘGRZYN, JARACZ, Myszkiewicz, Fertner, Zelwerowicz, Chmieliński, Owerło, Sliwicki, Bryliński.

Muzyka pod kierunkiem p. Z. PILARSKIEGO. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po południu. Ostatni seans o 9-ej wiecz. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.

## Miejski Kinematograf Oświatowy, Wodny Bynek Nr. 44.

Od niedzieli, dnia 9-go listopada 1924 r.

# Pięciu Urwisów

komedia w 6-ciu częściach oraz

## Historja zegarka, obraz naukowy w 1 akcie.

Początek dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej pp., w soboty, niedziele i święta o 1-szej po południu, dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz.

463

Smacznie! Zdrowo! Tanie!

## Restauracja

# „Zakopianka”

ul. Narutowicza 44,

pod nowym zarządem

A. KRYSIAKA

780

codziennie poleca:

Śniadania od godz. 10 do 12-ej

Obiady z 2-ch dań 1 zł. od godz. 12-ej do 5-ej po poł.

Kolacje 1 zł. od godz. 7-ej do 12-ej wiecz.

W czwartki, soboty i niedziele FLAKI

Bufet obficie zaopatrzony

w gorące i zimne zakąski.

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki,

pierścionki

## Specjalność obrączki ślubne

z gwarancją za złoto

różne fasony, duży wybór, ceny niskie

## Jan Placek, Łódź

602

ulica Brzezińska Nr. 10

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje

## Co się okazało?

iz piecyk kaflow-szamotowy wykonany u B-ci Koźmińskich

ul. Główna 51 w podwórzu

zużywa najmniej opału, daje najwięcej ciepła.

## Restauracja

# „SAVOY”

ul. Traugutta 6.

Tel. 3-38.

Dziś i codziennie nowy program.

Udział biorą:

- 1) **Bajon** (humorysta)
- 2) **Wieczorowska** (tancerka)
- 3) **Zamorska** (pieśniarka)
- 4) **Lux** duet taneczny

Początek programu punktualnie 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> w.

Wejście bezpłatne.

620

## Potrzebni chłopcy do sprzedaży gazet (na tygodniówkę)

Zgłaszać się do Administracji „Nowin”,  
ul. Piotrkowska 85.

724

## Na raty i za gotówkę

poleca wielki wybór

# UBIORÓW

męskich  
damskich i  
dziecinnych

oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**  
Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

## Nanuk Eskimos

!! gość z północy !!

wkrótce zawita do Łodzi.

## Pracownia i sprzedaż kapeluszy

### Franciszek Skalar

w ŁODZI

ul. Kopernika (Milsza) Nr. 14,

przyjmuje się do przefasonowania kapelusze męskie i damskie.

632

## KRAWATY

BIELIZNA CIEPŁA  
I NOWOŚCI SEZONOWE

Piątkowski, Piotrkowska 89.

759

Wygoda!

## PALTA

Futra, kozuchy

Wielki wybór jesionek oraz ubiorów gotowych, taniej niż za gotówkę. Na raty, poleca

„Wygoda” Piotrkowska 238.

Wygoda!

z fokowym kołnierzem damskie z futrzanym obszyciem, kotikowe.

737

CIEPŁA  
BIELIZNA (Trykotarże)  
RĘKAWICZKI 664  
pończochy skarpetki  
Poleca K. PETESILGE  
3 Piotrkowska 93

## AKUSZERKA

Józefa Oiszew

Gdańska 42.

Przeprowadziła się

na Główną 31 m. I.

## Wojteczak Stefania

Akuszerka

Kasy Chorych m. łodzi

ul. Łagiewnicka 25,  
m. 27 i 32. 554

## Ogłoszenia drobne.

Artysta malarz potrzebuje agentów (ek) do wyjazdów. Warunki dobre. Zgłoszenia od 7-ej do 9-ej wiecz. Malarz portretów T. Hoffman, Lipowa 64, m. 16. 761

Inteligentna osoba w średnim wieku poszukuje posady ekspedjentki lub kasjerki. Oferty sub M. S. do Adm. „Nowin”. 759

Poszukuje pokoju mieszkalnego młode małżeństwo, dzielnica obojętna. Zgłoszenia ul. św. Anny Nr 19 m. 34. 768

Stenografii wyuczo istowanie, szybko, jak najdokładniej (gwarancja). Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. adajcie obszernych, bezpłatnych prospektów. 762

Z dołnego agenta... senta za kaucją przyjmujemy do wydawnictwa na Łódź. Zgłoszenia: „300” do Administracji „Kurjera Warszawskiego”, Warszawa, Marszałkowska 103. 771

## Najtańsze i najskuteczniejsze drobne ogłoszenia w dzienniku „Nowiny”

Kilka tysięcy ludzi czyta je codziennie i interesuje się nimi. Jedno drobne ogłoszenie w naszym piśmie przynosi niezawodny rezultat.

Kto chce coś sprzedać — || Kto szuka służby, lub robotników —  
Kto chce kupić — || Kto szuka pracy —  
Kto chce zamienić — || Znajdzie to, co mu trzeba w naszych

drobnych ogłoszeniach.

Jedna próba przekona każdego.

Za słowo płaci się u nas 5 groszy. — Poszukujący pracy płacą tylko 3 grosze. — Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

## Czy wiecie gdzie najtańsze obuwie?

### W Warsztatach Inwalidów Wojennych

Główny Skład, Gdańska 64.

Firma ta posiada stale na składzie wielki wybór damskiego, męskiego i dziecięcego obuwia od zwykłych do najwyższych fasonów. Wyrób własny z najlepszych towarów zagwarantowany.

Cała Łódź wie, że u nas najtaniej! Spieszcie bo hurtem wykupują! Nie przepłacajcie u paskarzy! Wspierajcie pracę Inwalidów Wojennych!

Uwaga na adres: Gdańska 64.

598